

# DZIENNIK URZĘDOWY

## KOMISARYATU WOJSK POLSKICH

### w Kielcach.

#### Deklaracja niewolników.

P. Jaroński w menażerji carskiej, zwanej Dumą, odczytał deklarację niewolników polskich w sprawie wojny.

Różnobarwna ugoda polska, w której zebrał się do kupy wszystkich śmieć politycznego idyotyzmu i politycznego zwyrodnienia — wypowiedziała swoje ostatnie słowo, kwintesencję całej swej nędzy.

Mali ludzie, rozplaszczeni u podnóżka carskiego tronu, — chodźcie po diablach — żebracy, którym zdawało się, że u posiepaków carskich wymodlą ulgi, a zdobyli tylko sroższe więzy dla narodu polskiego — czereda ta ośmiela się podnosić głos w takiej chwili, jak dzisiejsza, w obliczu zdarzeń niesłychanych, w czasach, kiedy musi się toczyć walka na śmierć i życie z najazdem moskiewskim!

Jakże to przedstawiciele polityki płaszczenia się, rezygnacji, usypiacze narodu, szerzyciele dżumy moskalofilskiej oryentacji — ośmielają się odzywać w takiej chwili? Kajać się powinni — i siedzieć cicho z rumieńcem wstydu na twarzy, że dość już szkody wyrządzili narodowi swoją polityką — że nie dorosli do wielkiej chwili — że naród, jeżeli chce żyć, musi być przeciwko nim...

Oni nie kajać się — lecz w dalszym ciągu pragnęliby narzucić narodowi swoją spetersburzoną oryentację!

Jakiem czołem, jakim prawem? Milczeć powinni ci dumcy polscy, z których bezlitośnie kpila czarna secina rosyjska, którym odpowiadano w Petersburgu uragowiskiem i kopaniem na ich żebrackie skomlenie...

A oni ośmielają się występować w imieniu narodu polskiego!

Zuchwali są zaiste wobec społeczeństwa polskiego. Wobec tego społeczeństwa odważają się nawet zdobyć na radę, aby samo sobie mocniej na szyi zaciskało obrozę.

Tyle właśnie są zuchwali wobec narodu, ile bezgranicznie ulegli wobec rządu carskiego.

Pod carskim knutem składają swoje oświadczenia, piszą swoje odezwy. Nie z serca polskiego je snują, lecz z moskiewskiej grozy, która opanowała ich dusze. Nie myśl polska przez ich usta przemawia, lecz moskiewska kancelarja. Strach i przymus dyktują im „oryentację“. Niewolnicy — spełniają niewolniczą służbę.

A rząd moskiewski nahajkę kozacką owija w te ich papierki podławe.

I temu najazdowi moskiewskiemu przynoszą w prezencie, zgięci w czołobitnym pokłonie — sankcję „walki bratobójczej“ między Polakami trzech państw rozbiorowych!

Walka bratobójcza w interesie rządu moskiewskiego! Oto na co zdobyła się mądrość tych panów! Polacy mają się zarzynać wzajemnie, aby ułatwić caratowi jego zbrodnicze zamiary!

Carat chce swoim knutowładztwem ogarnąć całą Słowianiszczyną!

Carat chce dyktować prawa Europie!

Carat chce rozebrać Austrię, jedyne państwo, w której Polacy mieli swobodę narodowego rozwoju!

A panowie Jarońscy wzywają Królestwo polskie, aby pomagało caratowi, aby utożsamiało się z kozakiem, czynownikiem i czarnoseńcem...

Aby za sto kilkadziesiąt lat krwawej męki w jarzmie moskiewskim naród polski pomagał Moskwie...

Aby Moskwa mogła zakuć w dyby cały naród polski...

Abyśmy w hańbie i poniżeniu śmierci polityczną dobrowolnie sobie zadali...

Zgraję niewolników, siepiących się pomiędzy sobą, chce z narodu polskiego uczynić p. Jaroński i inni Dmowsy czy Piltze.

I z tego ma wynikać lepsza przyszłość dla nas!! Z wierności dla krwawego cara! Z dopomagania najazdowi moskiewskiemu do szerzenia barbarzyństwa! Z walki przeciwko Austrii w imię panslawistycznego knuta.

Oto co głoszą puszczyki, oślepiłe w niewoli, oto co ośmielają się radzić łazęgi po moskiewskich Dumach i kancelarjach!

Lecz przeminał ich czas! Naród ocknął się! Naród wie, co ma czynić! Błyskawicą jasny miecz polski rozdarł ciemności!

Jeszcze odzywają się duchy mroku. Jeszcze słychać ich złowieszcze krakania.

Lecz to już ostatnie ich podrygi, ostatnie szkody, które przynoszą narodowi.

Świt, świt się zbliża. Ocknął się Naród. Zrywa się do życia — do czynu. Idzie w bój o wolność, o niepodległość przeciwko najazdowi moskiewskiemu.

#### Co nam obca przemoc wzięła.

Dzieje rosyjskich rządów w Polsce stanowią nieprzerwane pasmo łupieństw i rabunków. Tendencyjnym fałszem jest uporczywie wpajane w opinię polską mniemanie, że przez łączność z Rosją osiągnęło Królestwo Polskie ekonomiczny dobrobyt i tylko nierozważny z nią związek — trwałość tego dobrobytu zapewnić może. Do ostatnich czasów mieliśmy namacalne dowody, że Rosja swą politykę ekonomiczną prowadziła już nietylko bez względu na interesy Polaków, lecz wprost przeciw nim, zawsze traktując nasz kraj jako teren eksploatacji brutalnej, bezwzględnej, a nie jako równouprawnioną część państwa, nad którego rozwojem rząd czuwać miał obowiązek.

Niezależnie jednak od tej stałej, ciągłej eksploatacji, od traktowania Królestwa Polskiego jako pastwy dla biurokratycznej szarańchy moskiewskiej, od samego początku rządów rosyjskich w Polsce, dokonywały się tu rabunki, które kraj nasz pustoszyły, a ludność jego wydziedziczały z kulturalnego dorobku długich wieków.

Zupełnie mylnem jest twierdzenie, jakoby Rzeczpospolita Polska w chwili rozbiorów znajdowała się w stanie zupełnego upadku i zdziczenia, jakoby padła ofiarą własnego nie zaś obcego barbarzyństwa.

Poziom kulturalny Polski i Rosji dzieliła wówczas znacznie większa przepaść niż obecnie, a względne wyrównanie różnic odbyło się znacznie więcej kosztem wyniszczenia i cofnięcia kultury polskiej, niż dzwignięcia się rosyjskiej.

Odnosi się to w równej mierze do moralnego jak i do materialnego stanu obu narodów. Cofnęliśmy się, a raczej cofnięto nas przez narzucone nam barbarzyńskie jarzmo, daleko po za tę metę, którą mogliśmy w ciągu wieku osiągnąć, a a nawet po za tę, na której już staliśmy w momencie tragicznej katastrofy.

Ostatnie dwudziestolecie istnienia państwa polskiego było okresem wytężonej pracy organizacyjnej, bardzo wszechstronnej, obejmującej wszystkie pola zaniedbane i zachwaszczane w epoce saskiej, a sejm czteroletni nie był początkiem reformatorskiej pracy, lecz ujęciem jej w prawidłową, harmonijną całość. Weźmy tylko jedną na razie, materialną stronę sprawy.

Skarb Rzeczypospolitej, mimo że budżet jej wzrósł w tym okresie pięciokrotnie, był bardzo ubogi w stosunku do innych państw europejskich, ale kraj był bogaty i rząd rozporządzał olbrzymimi zasobami w postaci posiadłości ziemskich, które postanowiono rozprzedać dla zdobycia środków na siłę zbrojną i reformy wewnętrzne. Starostwa i Królewsczyzny zabrał rząd rosyjski i rozdał swym służalcem i zdrajcom Polakom. Niejedna fortuna magnacka urosła dzięki usługom, oddanym wrogom kraju. Potomkowie Targowiczów należą dziś do największych na ziemiach polskich bogaczy.

Dobra Komisji Edukacyjnej, przekazane jej po kasacie zakonu Jezuitów, przedstawiały wartość 32 milionów złotych polskich. Dziś oczywiście te same majątki wzrosły w cenie wielokrotnie. Przeszły one całkowicie na własność rządu rosyjskiego, który oświatę systematycznie zwalczał, kraj pod względem umysłowym cofnął i zakonserwował w nim analfabetyzm w rozmiarach, nie znanych dziś w całej Europie.

W każdej dobie swobodniejszego oddechu naród polski na nowo stwarzał dla siebie placówki nauki i oświaty, każda powrotna fala ucisku zmywała je z powierzchni ziemi polskiej i zaprzepaszczala cały włożony w nie nakład kapitału i pracy.

Po 31 roku uniwersytet warszawski, sławne liceum krzemienieckie, akademja wileńska, padły ofiarą rosyjskiego pogromu. Ich gmachy, zbiory, biblioteki zagrabione zostały przez rząd, który następnie blisko przez 30 lat nie pozwalał na odtworzenie żadnej szkoły wyższej na ziemiach polskich.

Po rewolucji listopadowej skonfiskowano majątki tych obywateli, którzy w niej wzięli czynny udział. Wtedy to ofiarą grabieży padły Puławskie księżąt Czartoryskich, a cenne zbiory pamiątek oraz bibliotekę przewieziono do Petersburga. Ta ostatnia, dołączona do wywiezionej po ostatnim rozbiorze biblioteki Żałuskich, stanowiła podstawę obecnej biblioteki publicznej w Petersburgu, jednej z najbogatszych w Europie.

Po 63 roku nowe konfiskaty, nowe rabunki. Dobra i gmachy poduchowne i poklasztorne poszły na wynagrodzenie pogromicieli powstania polskiego lub też na własność rosyjskiego skarbu. Szkoły polskie, założone w epoce reform Wielopolskiego, zostały stopniowo zrusyfikowane, praca nad oświatą schronić się musiała do podziemi konspiracji, popierana składkami i ofiarą bezpieczeństwa osobistego patryjotycznych jednostek. O zakładaniu publicznych instytucji z ramienia społeczeństwa nie mogło być mowy.

Pamiętamy wszyscy ostatnią epokę wolnościową z 1915 roku. Znowu ofiarnością społeczeństwa zdobyła się na dzwignięcie przybytków kultury, powstała Macierz Szkolna, uniwersytety ludowe, kursy dla analfabetów i po kilku latach ani śladu z nich nie pozostało. Kraj, który przed stu czterdziestu laty posiadał bogate księgozbiory, dziś zebrze datki na zbudowanie i zaopatrzenie w książki biblioteki publicznej. Warszawa, która przeszło sto lat temu miała Towarzystwo przyjaciół nauk, pomieszczone w pamiątkowym gmachu Staszycy (gdzie dziś mieści się rosyjskie gimnazjum i cerkiew prawosławna), dopiero przed kilkoma laty zdobyła się znowu na nowe ognisko polskiej nauki i zwolna, z trudem buduje dla niego materialną podstawę.

W każdej dziedzinie dzieje się to samo. Społeczeństwo polskie czyniło nadludzkie wysiłki, by się zorganizować i zagospodarować we własnym kraju. Rząd rosyjski burzył każdy związek organizacyjny, rabował i niszczył ledwie zgromadzone zasoby. Kraj nasz jest cmentarzyskiem ludzi i instytucji. W każdej okolicy, w każdej



mieścinie nawet odkryć można zabytki dawnej polskiej gospodarki, zniszczone, zaniedbane, przehandlowane wielokrotnie resztki naszego dziejowego dziedzictwa.

Dzisiaj, kiedy zbliża się chwila epokowa europejskich porachunków historycznych, gdy w zamęcie powszechnej wojny utraciły moc wszelkie traktaty międzynarodowe, nad trumną Polski zawarte, i niewątpliwie na najbliższym kongresie, który nową mapę Europy nakreśli, sprawa przywrócenia państwa Polskiego będzie musiała stać na porządku dziennym, warto przygotować się do obliczenia krzywd i strat poniesionych w długiej epoce niewoli rosyjskiej.

Każda sprawa polityczna posiada stronę ekonomiczną.

Ogólnikowe pojęcie sprawiedliwości, którą nam już dziś ze wszech stron obiecują, musi być uzupełnione cyframi, ujęte w ścisły obrachunek.

Do tego obrachunku warto się przygotować z góry.

Zwykły bieg zajęć został przerwany, wielu ludzi zdolnych i wykształconych oderwanych od stałych swych zatrudnień może sobie dziś znaleźć nowe i użyteczne pole pracy obliczone na zadania najbliższej przyszłości, jeśli chwila obecna nie nastrocza im pilniejszych obowiązków.

Wśród inteligencji prowincjonalnej są ludzie niedość młodzi i silni, by brać udział na polu bitwy, a posiadający znajomość stosunków miejscowych, doświadczenie i specjalne wykształcenie niezbędne dla podjęcia badań, o których mowa.

Niechaj się zajmą, każdy w swoim mieście, okolicy, powiecie, inwentarzowaniem własności nieruchomości i ruchomej zagrabionej w różnych czasach przez rząd rosyjski na polskim narodzie.

Jakie jest pochodzenie obecnej własności skarbowej, donacyjnej, gmachów, placów i t. p. — będących do ostatnich czasów w rozporządzeniu Rosjan? Ile i jakich zbiorów i zabytków w danej miejscowości wywieziono i dokąd przeniesione zostały?

Ponieważ dziś, „co nam obca moc wydarła — mocą odbieramy“ ważną jest rzeczą, byśmy mogli obliczyć, czem rozporządzamy i o co u kogo upominać się przyjdzie.

Początkiem każdej dobrej gospodarki musi być porządek rachunek.

Niechże i polskie gospodarstwo w polskim kraju rozpocznie się z kredką w rękę.

Prócz rzeczy zabierano nam i ludzi, spustoszenie dotknęło nie tylko instytucje, lecz i prywatne istnienie jednostek i rodzin. Wywożono nie tylko skarby martwe, lecz najcenniejsze żywe klejnoty: gorące serca, dzielne charaktery, niezdolne w żadnej epoce do pogodzenia się z ciążącą nad nimi niewolą. Ostatnie lata przetrzebiły ludność Królestwa Polskiego, zaludniły katorgi rosyjskie i syberyjskie pustkowia najcenniejszym materiałem ludzkim, jaki ziemia polska wydała.

W chwili, gdy naród zrzuci kajdany, niech nie pozostawi w nich najlepszych swych synów.

Należy ułożyć dokładne spisy skazańców politycznych, dociec, gdzie się obecnie znajdują mogą, by w odpowiedniej chwili na mocy tych danych domagać się ich wypuszczenia na wolność.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znacznie więcej jeńców rosyjskich dostanie się w nasze ręce, niż naszych ludzi do rosyjskiej niewoli, gdyż w armii wroga niema bynajmniej tego zapалу i wiary w świętość sprawy, które naszym bojownikom każą do ostatniej kropli krwi walczyć i nie ustępować z placu. Będzie tedy zapewne możność wymieniania jeńców wojennych za pojmanych i więzionych dawniej w tym nierównym boju, o którym wspominał Mickiewicz: „Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny“.

Jakże błogosławioną będzie ta chwila powrotu naszych skazanych i wygnanych, gdy drogę im utoruje oręż naszych legionów, a ojczyzna świeżą krwią walecznych zroszona, opromieniona zorzą wolności, przygarnie ich swem macierzyńskim objęciem. Niechaj żaden z nich nie zostanie pominięty i zapomniany. Niechaj każda krzywda znajdzie zadośćuczynienie.

Mamy stułtnie rachunki do wyrównania. Przygotujmy się do tego wszechstronnie, nie tylko aby sobie zapewnić zwycięstwo, lecz by z niego jaknajlepiej skorzystać.

GUSTAW DANIŁOWSKI.

## Pierwsze bitwy.

Kielce, Pałac pogubernatorski,  
Kwatera Główna, 25-YIII.

*Dokończenie.*

Około godziny 8-ej od strony Szydłówka posunął się ku nam gęsty oddział tyralierów spiesznej konnicy, ale na widok rozwijających się naszych kompanii cofnął się tak szybko, że za ledwie zdołano wymienić parę strzałów. Podobny manewr zauważono ze strony wschodniej, tak iż trzeba było dawać baczenie na wszystkie trzy fronty. Co chwila otrzymywane meldunki od naszych patroli zaświadczyły, że ruch okalający odbywa się w całej pełni; mianowicie w Niewachlowie i pod Szczukowicami pojawił się silny oddział w składzie od jednego do dwóch szwadronów.

Takie same, mniej więcej, siły posunęły się w kierunku Domaszowic i Zagórza. Na szczytach wzgórz, otaczających Kielce, snuły się oddziały, w odległościach jednak niedosięgalnych dla karabinowego strzału. Pomimo takiej przewagi wroga, Szef postanowił trwać na pozycji, by przedwczesnym odwrotem nie demoralizować młodych żołnierzy i dać im chrzest ognia.

Całą jego troską było utrzymanie linii odwrotu: przez Karczówkę ku szosie chęcińskiej. W tym celu wysłał na tę drogę całą rozporządzalną jazdę. Około 9 godz. zjawił się oddział byłego Sokoła w sile 46 koni. Przyjawszy raport, Szef spytał: „Czy konie zdrożone?“ „Nie!“ — zabrzmiiała odpowiedź. „To możebyście obywatele chcieli spróbować kozaków?“ — Myśmy już ich próbowali.“ — I oddział został pchnięty na skrzydła, by utrzymywać kontakt z wrogiem.

Tymczasem nadszedł meldunek, że na linii odwrotu pokazały się patrole kozackie, czyli, że wróg zajął nam tyły i koło się zamyka. Wreszcie pewien agent dostarczył najgroźniejszą wieść, że wróg na wzgórzach Szydłówka ustawia baterję konnej artylerji. I rzeczywiście, w 40 minut potem ujrzelśmy wtaczające się działa, ustawiane na szczycie, zupełnie swobodnie, bez maskowania; moskale bowiem wiedzieli, że u nas armat niema.

Oddziały stanęły w gotowości bojowej i czekały na dalszy bieg wypadków i odpowiednie rozkazy, wsłuchując się w strzały naszych patroli, które staczały drobne potyczki. Około godz. 11-ej podniósł się gorący dymek, potem huk.. raz wraz systematycznie biły działa w szczipłą linię tyralierską, wysuniętą w kierunku wschodnim i, dopiero gdy została spędzona ogniem z pola, zwróciły się ku nam.

Plutonami poczęła się przystrzeliwać baterja. Pierwsze granaty padły o jakie 100 kroków przed nami, unosząc wysoki słup ziemi i dymu. Wreszcie z jakimś żelaznym świegotem wpadły w folwark, rozbiły wóz i rozerwały konia. Wówczas szef nakazał odwrot.

Po uspokojeniu spłoszonych koni ruszyły najpierw tabory, między którymi znajdował się wóz ze 160 kilog. dynamitu, potem kolumna, na końcu sztab i jeden pluton rozsypany w tyraliery jako arjergarda. Tymczasem baterje grzmiały i grzmiały. Słyszeliśmy złowrogą wark nad głowami, poryta ziemia, drobne gałązki drzew obsypywały ludzi, ale kule miały dość szczęśliwie. Oddział w zupełnym porządku wciągnął się w lasy Karczówki, gdzie spodziewał się zastać kozaków i pójść naprzód przebojem. Ale przerażeni mężną postawą naszych drobnych sił kozacy pierzchli. Swobodnie przez Białogon wydostaliśmy się na szosę i ruszyliśmy ku Chęcinom. Armaty ciągle grały, ostrzeliwując teraz dworzec, gdzie zabarykadowali się strzelcy, którzy postanowili bronić się do ostatka. Gdy jednak granaty uszkodziły sąsiednie domy, wyszli, przejechali część drogi na drezynach i połączyli się z nami. Gdy byliśmy w pobliżu Chęcin, podniósł się gęsty piurpusz dymu. To płonął nasz Czarnówek, z którego dziś zostały jedynie opalone włoskie topole.

W bitwie dnia 12 i 13 zginęło 38 ze strony wroga, my mamy 1-go zabitego i 9 lekko rannych. Pod Chęcinami spotkaliśmy batalion naszych strzelców oraz komendanta głównego, który nad połączonymi siłami objął dowództwo. Wkrótce też przy-

Gustaw Daniłowski.

## SONETY.

### Warszawa.

Miasto moje kochane, stolico ty święta  
O stopach całowanych rozplakana rzeką!  
Widmo twego obrazu noszę pod powieką  
Tem bolejącą dzisiaj, żeś dla mnie zamknięta.

W Tobie moje dzieciństwo, marzeń niemowlęta,  
Od których już odbiegłem tak bardzo daleko,  
Wesele i tży jasne, tży, co już nie cieką,  
Chociaż serce subtelny ich czar wciąż pamięta.

Długimi ulicami rozbitą na krzyżę  
Widzę ciebie w welonach dymów, jak w żalobie,  
Grzmisz tartasem, głos własny tracisz w ciżby wirze,

Lecz, kiedy w noc głęboką, gdy głucho, jak w grobie,  
Blask płonących latarni twe bruki polizę,  
Bruk łśni tak, jakby każdy kamień miał tżę w sobie.

### Mogiła.

Często za miastem zwiedzam te miejsca, gdzie leży  
Cmentarz zellonych zdarzeń—tam duszą wspominam  
Wawer, Wolę, Olszynkę i pola Raszyńska,  
Gdzie mężny książę w ogień wiodł sam swych żołnierzy.

Wszedłem w las i włoś nagle dziko mi się jeży:  
Pod stopą się rozwarła ziemi rozpadlina,  
Wewnątrz kości, a każda woła mnie, jak syna  
Mogiła ojca—kłęski ostatniej ślad świeży.

I patrzyłem na przeszłość, co leżała zmarła,  
Na kolanach, schylony nad wklęską mogiłą.  
Nie mogłem płakać—w spazmie tży zbiegły do gardła,

— W grobie gorzało — Próchno, czy też serce siłą  
Niepożyta, co władzy śmierci się wydarła?  
Nie wiem, lecz moje ogniem tym się zapaliło.

### Wista.

Wrzałaś niegdyś potężnie jak pieniste wino,  
Przez brzegi przelewałaś się falą namiętną.  
A dziś stałaś się jakby cichą, płaską, smętną,  
Rozszlochana nad wielką rozbitków rodziną.

Jak gdyby coraz wolniej wody twoje płyną,  
Jak gdyby coraz słabiej bije fal twych tętno,  
Kryształowa u źródła, składasz głowę mętną  
Przez port wydarły sobie w gorycz morza siwą.

Lecz kiedyś, gdyś na brzegu twym w smutków pogoni  
Leżała, a noc zgasiła gwiazdy ciemnym kirem,  
Drgnąłem, stysząc, jak w głębiach twych coś szczeka  
dzwoni.

Czym zgadł twą tajemnicę—rzeko, że swym wirem  
Nocami utopiony miecz wyciągasz z toni,  
Tajemnie z rdzy krwi myjesz i ostrzysz go żwirem?

### W Łazienkach.

W parku jesień. Listopad w złocistej zanteci.  
Korony drzew w stubarwie przystrojone wieńce  
Syją zgorzałe liście. — Wziąłem garstkę w ręce  
I czułem jak za liśćmi myśl ma w przyszłość leci.

Wszedłem na most w arkadach — Pomiędzy biały świeci.  
Na widok ten—na twarzy wybiły rumieńce  
Wojennych dum: koń wspięty, pod nim leżą jeńce,  
A na koniu w szyszaku wspaniały Jan Trzeci.

Stanąłem, a w mej duszy myśli dziwne prządk  
Smuły sen, że mam władzę obudzić tę sławę,  
Że wleję krew i życie w kamień tej pamiętki  
Wskoczę na koń, z tententem ruszę na Warszawę...  
Lecz nie drgnął — wzrok spuściłem i ujrzałem szczątki  
Listopadowych wspomnień, w dłoniach liście krwawe.

### Gwiazda.

Zalzał hejnał na wierzy melodją swą senną,  
Potem jeden za drugim zegar się odzywa.  
Mrą kolejno sekundy, a każda nieżywa  
Na wieki w otchłań czasu zapada bezdenną.

Opieram skroń bijącą o ramę okienną,  
Widzę, jak schłonna gwiazdy sili się noc chciwa,  
Lecz każda, która pała, z więzów się wyrывa  
Prócz tej co niegdyś była najbardziej płomienną.

A dzisiaj tak przegasta jej świetna korona  
I tak nieśmiało pełga w smutnym nocy cieniu,  
Jak gdyby zapomniiała, że była czerwona.  
W mgle też jakoby w perłach na złotym pierścieniu,  
Przy innych tak wygląda, jak gwiazda co kona,  
Oddając państwu mrćków — promień po promieniu.

### A jednak...

A jednak póki serce nasze nie popęka  
Nie wyrzekniem się bracia—nadziei ni wiary.  
Będziem zbierać podarce na strzepy sztandary  
I nieść, póki bezwładna nie opadnie ręka.

Dusza nasza niczego już się dziś nie lęka,  
Ni przekleństw, ni potwarzy, ani śmierci smory  
Bo, kto ginie za całych pokoleń zaniary,  
Przy tego grobie przyszłe pokolenie kłeka.

I może kiedyś, kiedy bój znowu zawarczy,  
Zarzą konie i migną błyskawice stali,  
Wyniosłością mogiły jak zastoną tarczy  
Od wrogiej kuli własny nasz syn się ocali.  
A tych szanów podniosłych dla wszystkich wystarczy,  
Bośmy nmióstwo ich w ziemi naszej usypali.



była kompania austr. strzelców i cyklistów i 2 szwadrony jazdy. Siły te zajęły wzgórza pod Chęciami, oczekując ofensywy ze strony moskali, którą sygnalizowały patrole konne.

Gdy jednak nadszedł wieczór i atak nie nastąpił, cofnęliśmy się na dogodniejsze pozycje, mianowicie na południowy, prawy, brzeg Nidy, by bronić mostów i przejścia przez rzekę.

Następnego dnia, tj. 14-go, rano, wojska stanęły w następującym szyku: centrum stanowiła kompania Strzelców austr., prawe skrzydło — jeden batalion naszych Strzelców, lewe — drugi nasz batalion, z których detaszowano po jednej kompanii na skrajne skrzydła: na lewe do Żernik, na prawe do mostu kolejowego na Nidzie.

Nad ranem moskale poczęli atakować, ale nadzwyczaj nieśmiało i, po dwugodzinnym boju, zostali odparci; przyczem, z ręki Strzelców, padło ich 9. Z naszej strony nie było strat żadnych.

W tym czasie przybył do naszego obozu uciekinier z armii rosyjskiej, Polak, huzar, od którego dowiedzieliśmy się, że wojska rosyjskie były już nad Wisłą, pod Solcem, i dopiero na wieść o wtargnięciu Strzelców, otrzymały rozkaz dążyć forsownym marszem, by siły nasze zniszczyć, przyczem, wyprawie tej nadano charakter ekspedycji karnej; że pod Kielcami mieliśmy przeciwko sobie brygadę jazdy, brygadę straży pogranicznej, baterję armat, oraz dążącą na pomoc resztę XIV dywizji; że po cofnięciu się naszym z Kielc został wydany rozkaz „zdobyć wo czto by to ni stało“, to jest nieodzwrotnie, Jędrzejów i zrównać go z ziemią. Istotnie zagony kozackie sięgały pod Jędrzejów, ale skończyło się na drobnych potyczkach w okolicznych lasach, w których zginęło z ręki naszych Strzelców 7 kozaków — u nas 1 ranny. Jędrzejów został przez nas ocalony.

Dnia 15-go ruch nadciągającej sąsiedniej szosy dywizji austriackiej spowodował cofnięcie się moskali na całej linii.

O naszej działalności generał Korda wyraził się publicznie, że „Strzelcy nie tylko dorównują, ale przewyższają swą sprawnością i męstwem regularną armię“. Oficerowie zaś rosyjscy, jak dowiedzieliśmy się od mieszkańców Kielc, są wprost przerażeni dzielnością tej, jak nas nazywali, chępliwej, zanim poznali na własnej skórze, „bandy“ i podziwiają nasz odwrot, nazywając go mistrzostwem sztuki wojennej. Ten pierwszy chrzest, trwających się granatów i pękających szrapneli, przyjęty ze spokojem i męstwem, wprost rozżarzył płomienne serca naszych żołnierzy, a na ustach zastygł jeden wyraz: „naprzód!“

To też z pewnym smutkiem przyjęty został rozkaz, że musimy powstrzymać się w tym pochodzie, w celu organizowania tworzących się w Krakowie legionów. Smutek ten jednak przeminał szybko, zaufanie bowiem wojska do władzy naczelnej jest bezgraniczne.

Dziś dumą i radością wzbierają dusze nasze, że nasze śmiałe wystąpienie i nasze strzały podniosły zdławioną niewolę piersi narodu; że oknał się zdrowy instynkt, że zabiło gorącym tętnem Polski rycerskie serce, że dłoń zniewolona stargała pęta, by uzbroić się lśnieniem zwycięskiego oręża, a męzne stopy, ozdobione dzwieczną ostrogą, wstępują w bohaterskie przodków strzemię.

## Kwestya żydowska w chwili obecnej.

Jako jedno z najtrudniejszych bezsprzecznie zagadnień staje dziś przed nami kwestya żydowska. W Galicyi zbudzili się obywatele polscy wyznania mojżeszowego; w Krakowie i Lwowie wyszły odezwy patryotyczne, podpisane przez znane osobistości świątążyraelskiego. Na ogół wszakże ma się wrażenie, że nasi żydzi traktują sprawę wyzwolenia kraju z obojętnością zupełną. Odnosi się to przedewszystkiem do żydów w Królestwie.

Tak zostać nadal nie może. Społeczeństwo polskie w chwili przełomowej, w chwili przewrotu całego narodowego życia powinno i musi, jeżeli chce się odtąd normalnie rozwijać, załatwić kwestyę żydowską. Od zrozumienia swej sytuacji, od poczucia stanowiska interesowanych, będzie zależała rola, jaką żydzi odegrają w obecnym przewrocie. Czas zerwać z nabytkami dawnej, głupiej, niezdarnej przeszłości, czas zakończyć z pseudochytrą polityką separatystyczną czasów popowstaniowych. Dziś od kulturalnie uświadomionego żyda musi się wymagać solidarnego oświadczenia, czy jest obywatelem Polski, czy też jest tylko składnikiem kiepsko zgermanizowanego odłamu intruzów, tamujących normalny rozwój kraju. Obecnie każdy sam o sobie stanowi, precz z wszelkimi obśłonkami i wyczekiwaniem, niech wie społeczeństwo, kogo karmi chlebem i pracą, kto stanowić ma jego całość. Wobec ofensywnego wystąpienia narodu wszelkie jego członki muszą uleść zasadniczemu uleczeniu i unormowaniu. Nie ma się tu

na myśli jakiegokolwiek występowania przeciw żydom. Tacy oni dobrzy jak i każdy inny element, współdziałający z całym organizmem. Chodzi jedynie o otwarte określone, zdecydowane stanowisko. Pragniemy, aby oni wypowiedzieli się czynnie tak, jak przystało na obywateli kraju w obecnej chwili przełomowej.

Nie chcemy nikogo oznaczać jakimkolwiek mianem, ni wyrokować o jego wartości moralnej. Fakta niech okażą, czy dorósł do swych zadań, bo tylko na faktach się opierając, możemy budować gmach naszej przyszłości.

Kwestya żydowska w formującej się nowej Polsce musi wyjść na światło dzienne. Od interesowanych zależy, by wyszła czysta i godna nowego społeczeństwa.

## Pogrom żydów w Rosji.

Dzienniki wiedeńskie donoszą na podstawie doniesień, nadeszłych przez Bukareszt, iż zaraz po pojawieniu się manifestu carskiego „do moich kochanych żydów“ odbyły się pogromy żydowskie, w których brało także udział wojsko, a szczególnie kozacy. Największy pogrom odbył się w Kijowie. Utworzył się komitet żydowski, który nazywa manifest carski „kpinami“.

## WIADOMOŚCI WOJENNE.

### Po zwycięstwie pod Kraśnikiem.

O zwycięstwie pod Kraśnikiem podaje depesza Biura korespondencyjnego kilka szczegółów. Front rosyjski rozciągał się od miejscowości Józefów nad Wisłą do Frampola, miasteczka, położonego na zachód od Bilgoraju. Wraz z korpusami rosyjskimi które już podczas walki przybyły na pomoc stojącym tu poprzednio wojskom, brało w tej bitwie udział przeszło 300,000 żołnierza. Była to rzeczywiście wielka bitwa, co też odniesionemu przez armię austriacką zwycięstwu tem większe nadaje znaczenie.

Fakt, że korpusy rosyjskie w panicznym popłochu cofnęły się w kierunku na Lublin, nasuwa przypuszczenie, że na nowy opór armia austriacka napotka może dopiero nad średnim i dolnym biegiem rzeki Wieprz. Pościg kawalerji austriackiej oczyścił z nieprzyjaciela zapewne już całą zachodnio-południową część gubernii lubelskiej. Bitwa pod Kraśnikiem dostarczyła nowego dowodu, że naczelną komenda rosyjska, stosując się do nalegań francuskiego i angielskiego sztabu jeneralnego, zmieniła swój plan pierwotny i usiłuje albo — tam, gdzie to możliwe — przejść do ofensywy, albo też powstrzymać ofensywę nieprzyjacielską już na pograniczu Królestwa. O losie ofensywy rosyjskiej przeciwko środkowej Galicji rozstrzygnęła właśnie bitwa pod Kraśnikiem, i to w tym kierunku, że złamała ją zupełnie zaraz na wstępie.

Wiadomość z zwycięstwie koło Kraśnika wywołała wczoraj wielkie manifestacje w Wiedniu przed ministerstwem wojny.

W Budapeszcie na wiadomość o zwycięstwie pod Kraśnikiem burmistrz kazał rozlepić plakaty, donoszące ludności o tem radosnem zdarzeniu. Publiczność przez cały wieczór urządzała manifestacje. Domy udekorowano.

Z tegoż samego powodu odbyła się wielka manifestacja w Berlinie.

### Pochód wojsk niemieckich.

Pod Namurem armia niemiecka zdobyła resztę fortów i opanowała całą twierdzę. Równocześnie padła także twierdza francuska Longwy, położona w departamencie Meurthe, w miejscu, gdzie schodzą się granice Belgii i Luksemburga, w oddaleniu niespełna 10 kilometrów od obu granic. Twierdza ta niewielka, lecz dawniej uciechowała za ważną i silną. Od ostatniej wojny Francuzi fortyfikacje tamtejsze znacznie wzmocnili.

Depesze z dnia 23 b. m. doniosły, że gros armii niemieckiego następcy tronu, maszerującej przez Luksemburg, pobiwszy wojska francuskie, strzegące granicy luksemburskiej, wcale się nie zatrzymało pod twierdzą, lecz posuwało się dalej „po obu jej stronach“. Zdobyć twierdzę dokonano więc już na tyłach tej armii przez pozostawione tam na ten cel wojska. Armia następcy tronu poszła tymczasem dalej i odparła wojska francuskie, wysłane przeciw niej z obrębu twierdzy Verdun. Z wiadomości tej wznosić można, że armia ta znajduje się już w departamencie Mozy, prawdopodobnie w połowie drogi z Longwy do Verdun, a więc w oddaleniu 20 do 30 kilometrów od tej twierdzy. Tu czeka ją opór zapewne znacznie silniejszy, Verdun bowiem jest główną twierdzą francuską nad Mozą i stanowi niejako klucz do całej linii fortyfikacji wzdłuż tej rzeki.

Obecnie jednak grozi zgromadzonemu w jej obrębie wojskom francuskim oskrzydlenie od granicy belgijskiej, przez trzecią armię niemiecką pod księciem Albrechtem

wirtomberskim, która przed kilku dniami przekroczyła granicę belgijską na północ od Montmedy i dziś już zapewne znajduje się również nad rzeką Mozą w okolicy Stenay lub Brioules. Jakie siły francuskie po obu stronach Verdun bronią przejścia przez tę rzekę, nie wiadomo; przypuszczać jednak można, że skoncentrowano tu armię znaczną i że tu rozegra się druga wielka bitwa, której wynik może zadecydować o losie całej francuskiej linii fortyfikacyjnej wzdłuż Mozy.

Dla uzupełnienia należy dodać, że miasto Longwy liczy około 8000, Verdun przeszło 25,000 mieszkańców.

## Wzięcie do niewoli całego sztabu rosyjskiego.

„Dziennik Polski“ donosi: Lwów, 25 sierpnia, godzina 2,30 po południu. Do gmachu komendy korpusnej przyprowadzono piechotą pod osłoną żandarmerji i pospolitaków cały sztab rosyjski, składający się z wyższych oficerów, duchownych prawosławnych i lekarzy w liczbie kilkudziesięciu osób.

### Kozacy w lesie Krzywczyckim.

Dzienniki lwowskie donoszą: Wczoraj o godz. 2 w nocy chłopci dali znać na posterunek przy rogatce łyżakowskiej, że w okolicy „Majerówki“ znajdują się Moskale. Wysłane patrole istotnie znalazły w lesie krzywczyckim sotnię kozaków, którzy nie składali się wcale do ataku lub strzału, lecz jednogłośnie wołali o chleb i wodę. Był to oddział „zatrąceńców“, który oderwał się od głównego korpusu i, błakając się przez dwa dni po lasach, zapędził się pod Lwów — wcale nie w zamiarach nieprzyjacielskich.

### Rumunia z bronią u nogi.

„Suedslav. Korrespondenz“ donosi w nadzwyczajnem wydaniu: „Bukareszteński korespondent jednego z najpoważniejszych dzienników rumuńskich „Gazeta Transilvanica“, który powrócił właśnie z Bessarabii, twierdzi z całą stanowczością, że Rosya koncentruje znaczne siły w Bessarabii, wzdłuż Prutu.

Dziennik ten zauważa w odpowiedzi, że armia rumuńska jest w zupełności gotową i nie da się zaskoczyć operacjami wojsk rosyjskich.

## Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

## POLACY!

Godzina czynu nadeszła! Wojna europejska, o którą modlili się kiedyś wieszczowie nasi, na którą czekały całe pokolenia polskie, rozgorzała. Na Wschodzie terenem tej wojny jest ziemia nasza, ziemia polska. Przeciw Rosji, przeciw dzikiemu zaborcy i gnębielowi naszego narodu, wyruszyła w pole armia Monarchii austro-węgierskiej.

Wyruszyli już do boju i polskie oddziały strzeleckie i w bohaterskiej walce przeciw Moskwie przyjęły pierwszy krwawy chrzest wojenny, zadając wrogowi znaczne straty.

Społeczeństwo polskie w Galicyi i na Śląsku okazało się godnie przygotowanym do tych olbrzymich bojów dziejowego dla Polski całego znaczenia.

Wszyscy Polacy zjednoczyli się, utworzyli Naczelny Komitet Narodowy, a celem tego wspólnego aktu solidarności ma być czyn orężny, mają być

## Legiony Polskie!

Idzie więc najwyższy rozkaz narodowy do wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, aby stawili się do szeregu, aby wstępowali bez zwłoki do Legionów Polskich! Idzie wezwanie uroczyste do serc każdego Polaka zdolnego do ponoszenia trydów wojennych, aby dał siebie samego, swój trud i znoj, swój zapal i energję, aby stał się polskim żołnierzem, walczącym za Ojczyznę, za wyzwolenie Polski!

W Galicyi Zachodniej utworzono w każdym powiecie Komisaryaty Wojskowe N. K. N., które mają za zadanie werbować ochotników do Legionu Zachodniego. Należy zatem zgłaszać się do powiatowego miasta, stawić się przed Komisją poborową i postąpić następnie wedle rozkazu Powiatowego Komisarza Wojskowego.

Pospiech jest konieczny, jeżeli mamy pójść na pomoc braciom walczącym już w szeregach.

Młodzież męska niżej lat 17 nie będzie dopuszczoną do poboru wojskowego. Przysłużyć



się jednak może wspólnej Sprawie na wszystkich polach, gdzie trzeba organizować pomoc i poparcie zbrojnym zastępom polskim.

Zdolni rzemieślnicy, szewcy, krawcy, rymarze, rusznikarze lub szoferzy, telefoniści i t. d. są bardzo pożądanymi.

Szczegółowe przepisy poboru dotyczące, otrzymali Powiatowi Komisarze Wojskowi.

**Do broni! Do szeregów!**

**Do Legionów Polskich!**

**JULIUSZ LEO**

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

**W. L. JAWORSKI**

Prezes Sekcji Zachodniej N. K. N.

**WŁ. SIKORSKI**

Naczelnik Departamentu Wojskowego.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1914.

**Do Robotników w Królestwie Polskiem!**

**TOWARZYSZE!**

Godzina czynu polskiego wybiła! Wojna europejska rozpętała swoje moce straszliwe. Na wschodzie Europy toczy się ona na naszej, na polskiej ziemi. A toczyć się musi i o nasze prawa, o naszą wolność, o możliwość swobodnego rozwoju całego narodu polskiego!

Czynem polskim dzisiaj to

**Legiony Polskie**

które się tworzą w Galicji Zachodniej i Wschodniej. Wszystkie stronnictwa polskie połączyły się, aby do tych Legionów dać ludzi zdolnych do walki z wrogiem, aby zebrać pieniądze na umundurowanie i uzbrojenie tych kilkudziesięciu tysięcy Polaków, co pragną oczyścić ziemię polską z podłych rządów moskiewskich, zwolnić ją od hańby, od zgnilizny moskiewskiej, od kajdan i turm, od łapówki i barbarzyństwa.

Armia austro-węgierska dopomaga w tworzeniu Legionów, dając armaty i karabiny maszynowe i dostarczając technicznej broni.

Pora na nas! Na lud roboczy! Z dziewięciu polskich posłów socjalistycznych poszli czterej do szeregów Legionu, a pięciu pracuje w organizacyjnej robocie dla tworzenia Legionu! Jako posłowie wybrani przez robotników polskich wzywamy i Was Towarzysze w całym Królestwie Polskiem, abyście śpieszyli do szeregów Legionu!

Nazwiska nasze, pracę całego życia naszego dajemy jako rękojmię, że czyn zbrojny jest teraz właśnie konieczny, że jest on dziś obowiązkiem, z pod którego nie wolno wyłamać się nikomu pod groźbą zostania zdrajcą narodu.

Obludne, śmiech w całym cywilizowanym świecie wzbudzające odezwy uciekających komend rosyjskich, pokazują tylko, że Moskale boją się siły polskiej, że chcą siłą polską uśpić i oszukać, obiecując gruszki na wierzbie tym samym Polakom, których gnębili i więzili, którym odmawiali praw ludzkich i obywatelskich, których trzymali w niewoli przez całe stulecie!... Kula z polskiego karabinu, pchnięcie polskiego bagnetu jest jedyną odpowiedzią na te moskiewskie zalecanki.

Towarzysze! Pamiętajcie, że w tej wojnie olbrzymiej trzeba ofiar naszych, trzeba naszych dłoni zbrojnych, aby wyrosła nasza wolność, nasze zjednoczenie i nasza siła!

Nie pora na czece gadaniny, nie pora na wahanie się! Kto się czuje Polakiem, ten pośpieszy do szeregu i stanie się polskim żołnierzem!

**Do broni! Do szeregu! Do Legionów polskich!**

**Ignacy Daszyński**

Przewodniczący Klubu polskich posłów socjalno-demokratycznych.

Kraków, 22 sierpnia 1914.

**Z Biura werbunkowego.**

Zgłosiło się do biura werbunkowego w Kielcach po dzień 28/VIII 1914 roku razem 333 ludzi.

Z tego:

Rzemieślników i robotników	206
Subjektów handlowych	7
Kolejarzy	23
Nauczycieli, funkcjonariuszy biurowych (pisarzy), techników i 1 inżynier	32
Młodzieży uczącej się	46
Kupców	1
Wieśniaków	6
Bez podania zawodu	12
<b>Razem</b>	<b>333</b>

## OFIARY

**na rzecz Wojska Polskiego**

Urzednicy i Robotnicy Herbsko-Kieleckiej stacji złożyli rb. 300 na rzecz skarbu W. P.  
Liga Kobiet Pogotowia Wojennego w Kielcach rb. 200.

Andrzej Dążkiewicz, wyrobnik z Kielc kop. 50.  
Ob. Gwóźdź rb. 100.

Ob. Szydłowski Stanisław mechanik rb. 2.

Al. Lezuraj rb. 6.

Justyna, Bronisław i Henryka Chojnowscy i Jan Szcześnicki rb. 3 kop. 15.

Kobeska Alojzy rb. 10 i kilka przedmiotów wartościowych.

Marja Hendler rb. 1 kop. 50.

Bezimiennie rb. 25.

Od księdza X rb. 10.

Od księdza Y rb. 25.

**Z ligi Kobiecej Pogotowia Wojennego.**

**Do kobiet Kieleckich.**

Pierwsze nasze wezwanie zbiorowe do Kobiet Kieleckich znalazło żywy oddźwięk i dało pomyślnie wyniki. Liga Kobieca rozwinęła w ciągu kilku dni działalność energiczną i sprawną, której wpływ dobroczynny stwierdziły już nasze władze wojskowe i coraz częściej zwracają się do naszego Biura z propozycją obsadzenia przez kobiety ważnych gospodarskich funkcji i posterunków. Dotychczas czynne uczestniczki prac Ligi mimo swej poważnej liczby nie mogą podjąć wszystkim zadaniom i obowiązkom i dla tego wzywają do współpracy te, które do tej pory nie zgłosiły się jeszcze lub nie znalazły dla siebie odpowiedniego zatrudnienia. W czasach takich jak obecne, gdy naród tylko solidarnym zbiorowym wysiłkiem dźwignąć się może z niemoce i poniżenia, nikt nie powinien stać na uboku, nikomu nie wolno się zamykać w swoich prywatnych sprawach i obowiązkach. Bezczynność jest grzechem, który ukarany będzie kiedyś gorzkimi wyrzutami sumienia.

Jakto? w tak pięknej chwili, gdy się nową, piękną epokę narodu budowało — ja przy tem nie byłam? Żyłam w takim momencie, a nie uczestniczyłam w ten lub ów sposób w dziele wyzwolenia?

Każda, najprostsza nawet czynność pomocnicza w świętej sprawie jest zaszczytną i ważną.

Wzywamy was tedy — siostry — pośpieszcie nam z pomocą! Zgłaszajcie się do Biura Ligi Kobiecej Pogotowia Wojennego, ofiarując, na co którą stać — pracę czy środki materialne.

Potrzeba nam

Osób energicznych i doświadczonych do kuchni polowych, któreby wejrzały we wszystkie potrzeby i donosiły o nich do Ligi celem zasilenia tych kuchni w to wszystko, co na lepsze odżywianie żołnierzy i uchronienie ich od chorób wpłynąć może.

Potrzeba również:

Pań i panienek do szwalni, dla szycia nowej bielizny i dokonywania reperacji.

Osób do przygotowywania bandaży, opatrunków i t. p. Potrzeba kwater dla kobiet przyjezdnych, zatrudnionych w intendencurze, kancelariach i biurach naszych władz cywilno-wojskowych.

Potrzeba wina czerwonego, kleików dla chorych, będących na djeście a znajdujących się w każdym batalionie.

Potrzeba cukru i tytoniu.

Ofiary przyjmuje Biuro Ligi ulica Kolejowa № 3, naprzeciw Hotelu Polskiego.

Liga Kobieca Pogotowia Wojennego.

Panie, które się podjęły dozoru kuchni żołnierskich, kierowniczkę szwalni i pralni oraz zbierające składki i dary, proszone są o zebranie się w lokalu Ligi Kobiet w niedzielę o godz. 4-ej po południu dla zakomunikowania swych uwag i podzielenia się zdobytym doświadczeniem i obmyślenia środków udoskonalenia działalności Ligi.

Liga Kobieca Pogotowia Wojennego.

Osoby, zbierające ofiary w imieniu Ligi Kobiecej Pogotowia Wojennego, zaopatrzone są w legitymacje — i tylko one są upoważnione przez Ligę K. P. W. do zbierania ofiar.

Ludność wiejska okolicy bardzo sympatycznie przyjmuje działalność Ligi Kobiecej P. W. i czynnie ją popiera.

Właścianie wsi Brzegi zebrali trzy furmanki warzywa, kartofli i różnych produktów spożywczych i przywieźli je do Biura Ligi K., które skierowało ich dar do intendencury.

We wsi Dymi — nauczyciel ludowy, Jan Uramowski, zebrał ofiary dla wojska polskiego w

produktach wiejskich i obiecał objechać całą gminę dla zebrania środków żywności, które odstawi do intendencury.

**Jeszcze o panu Jarońskim.**

Dowiadujemy się, że deklaracja p. Jarońskiego w Dumie była wyrazem opinii jedynie trzech obecnych w Petersburgu posłów polskich. Ogłosimy nazwiska tych ludzi, okrytych hańbą, gdy tylko ściśle je sprawdzimy. Ziemia Kielecka gorącym swym udziałem w sprawie narodowej i w ojczyście wojsku zmyje tę hańbę, jaką rzucił na nią swą zbrodniczą, zdraziecką deklaracją p. Jaroński. Czynna pomoc, niesiona wojskom polskim przez ludność kielecką, będzie najwymowniejszym protestem przeciwko ohydному wystąpieniu p. Jarońskiego, do którego go nikt z jego wyborców nie upoważnił.

**Rozporządzenia urzędowe**

IV.

**Obwieszczenie.**

1. Niniejszem zabraniam wywozu z miasta Kielc wszelkich produktów spożywczych oraz tytoniu, nafty i węgla.

2. Zabraniam wycofywania z obiegu bez koniecznej potrzeby monety złotej i srebrnej.

Winni przekroczenia powyższych zakazów pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności.

**Michał Sokolnicki**

Komisarz Wojsk Polskich.

Kielce, 28-VIII 1914.

**Od Redakcji.**

Przystępując do wydawania pierwszego dziennika urzędowego w kraju, wyzwajającym się z pod najazdu rosyjskiego, zwracamy się do ogółu patriotycznej ludności, aby dostarczała nam wszelkiego rodzaju materiałów. Dziennik nasz, poza informowaniem czytelników o sprawach politycznych i o zarządzeniach władz, pragnie uwzględniać całokształt interesów ludności kraju, co będzie możliwem jedynie wówczas, gdy ta ludność sama stanie do współpracownictwa.

Redaktor przyjmuje (w pałacu pogubernatorskim, przy Komisarzu Wojsk Polskich) od 3-ciej do 5-ej. W sprawach pilnych, nie cierpiących zwłoki, od 10 do 11 przed południem.

Administracja Dziennika Urzędowego mieści się na razie w Drukarni Wojsk Polskich — Pałacu pogubernatorskiego, prawe skrzydło, parter.

Z Komisaryatu Wojsk Polskich.